Nr. 68. Sobota 8. Marca 1884. Rok 11

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Jana Bożego.

Niedziela: Franciszki.
Poniedziałek: 40 Męczenników.

Wtorek: Anieli i Konstancji.
Środa: Grzegorza.
Czwartek: Rozyny.
Piątek: Matyldy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na dropie, pardwy, cietrzewie, głuszce i słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 36 mint.
Zachód słońca o 5 g. 48 min.
Długość dnia 11 godz. 12 min.
Barometr spada.

Upraszamy Sz. naszych abonentów miesięcznych o wczesne odnawianie prenumeraty, celem uniknięcia zwłoki w przesyłce naszego pisma i dla uregulowania nakładu.

Listy do przyjaciela.*)

II.

Nie posądzam ciebie o niedomyślność, owszem, mam nawet pewne prawo przypuszczać, że umiesz czytać między wierszami i że w ostatnim mym liście, szperając między niemi, znalazłeś powolnego Twojego sługę.

Byłoby mi bowiem niewypowiedzianie przykro, gdybym miał o sobie tak opowiadać, jak opowiadałem o lekarzu, przyrodniku, inżynierze etc., słowem o grupach ludzkich. Egotyzm nigdy nie figurował w rzędzie moich wad. Zalicz więc mnie do jednej z owych grup — i słuchaj dalej.

Na stu młodych ludzi, kształcących się w uniwersytetach Zachodniej Europy, wraca 99 do kraju z głową pełną najskrajniejszych poglądów socjalnych i politycznych. Jest to wina otoczenia i doktryn zachodnich, a także temperamentu, a może raczej jego przymiot. Najznakomitszy nasz historyk współczesny, a niezawodnie najmądrzejszy wśród współczesnych mąż stanu, rozmawiając raz ze mną o prądach nurtujących wśród młodzieży naszej, rzekł tak: „Jeżeli młodzieniec do lat 20 i paru nie jest rewolucjonistą, źle tuszę o jego sercu, lecz jeżeli po latach 30 jest j e s z c z e rewolucjonistą, źle tuszę o jego rozumie.“

Zupełnie słuszną jest pierwsza część tego zdania, bo kto w perjodzie tym życia, gdy krew jest wrzątkiem, nie pragnie w drodze sumarycznej, za pomocą rewolucji, uszczęśliwić swych bliźnich; kto już wtedy ma tyle zimnej krwi, aby rozumiał, że społeczeństwo na pospiesznie wprowadzonych reformach zwykle więcej traci niż korzysta; ten zapewne rozumnym jest bardzo, ale kosztem tego co u młodzieży jest najcenniejszem, kosztem zapału i serca.

Ale czy również jest słuszną druga? Mnie się zdaje, że nie, przynajmniej wtedy, gdy dotyczy ludzi, którzy zajęci swą zawodową pracą, nie mają ani możności ani czasu kształcić się w rzeczach politycznych i społecznych, nie mogą nawet przekonać się, czy wyznawane przez nich doktryny dadzą się zaaplikować w życiu. Socjolog i polityk z profesji, któryby po latach 30 bił czołem przed rewolucją, lub trawił się gorączką wprowadzenia radykalnych reform, dawałby prawo innym do tuszenia źle o jego rozumie; ale człowiek oddany innej dyscyplinie naukowej, może długo, bardzo długo zachować w całej świeżości swe socjalne skrajne formułki bez ujmy dla swej inteligencji.

Zwłaszcza może to w Galicji.

Wiesz dobrze o tem, że twoja ściślejsza ojczyzna nie używa dobrej reputacji w innych ziemiach Polski. Nieocenioną wasza prasa zrobiła Wam taką renomę, że nad jej poprawieniem lata pracować będziecie. Dla swych opozycyjnych względzików, mizernych jak ona, przedstawiała systematycznie, że wszystko to, co wynosi się ponad szare tło Waszych mas społecznych, jest z gruntu zepsute, zdemoralizowane do nieskończoności, przedajne, serwilistyczne, płaskie i tak do szczętu pozbawione wszelkich uczuć patrjotycznych, że gotowe w każdej chwili za posadę, order lub srebrniki sprzedać ojczyznę i jej sprawę. A zważ, że Polakowi nie potrzeba długo motywować istnienie takich ludzi. Jak panienka, czytająca powieść, nie żąda od autora, aby umotywował powstanie drżeń miłosnych w sercu bohaterki; tak Polak, znający dzieje zeszłego stulecia, wierzy na słowo w egzystencją serwilistów i zdrajców.

Cóż dziwnego, że i ja w ich istnienie uwierzyłem, podobnie jak tysiące moich rodaków przybyłych z innych ziem Polski?

Nie znałem waszych mężów stanu, osobiście nie zetknąłem się z żadnym, ale za to przed przyjazdem do Galicji i po przyjeździe, czytałem dzień w dzień w najbardziej rozpowszechnionych organach publicystyki galicyjskiej, że każdy z nich jest jakimś demonem, potworem, czyhającym tylko na zgubę kraju, gotowym co chwila poświęcić go dla swej prywatnej maluchnej korzyści. Zrazu mówiono o jednostkach i po kolei wystawiano codzień jednego pod pręgierzem. Potem zaczęto mówić o całych grupach, a w najstarszych organach publicystyki krajowej drukowały się artykuły noszące tak haniebne tytuły jak: „*Eisenbahncavaliery delegacyjni*“, „*Länderbankowicze delegacyjni*“ etc.

I czy uwierzysz, że ja w to wszystko wierzyłem, co w tych artykułach czytałem? Dziś, gdy znam już naszych mężów stanu i z bliska patrzałem na ich pracę, sam się rumienię z ówczesnej prostoty mojego umysłu. Ale wtedy dałbym się porąbać w kawałki w obronie zdania, że cały nasz sejm i cała nasza delegacja z wyjątkiem kilku osób, zahukanych w mniejszości, składa się z ludzi do szczętu zepsutych, a tak zdemoralizowanych, że gotowych nietylko rządowi, ale pierwszemu lepszemu bankowi wiedeńskiemu sprzedać całą naszę ojczyznę.

Zresztą, jeżeliby Ci wydawała się niemożebną wiara w coś tak potwornego, to chodź ze mną po ulicach, kawiarniach i cukierniach Lwowa, a w ciągu godziny podejmuję Ci się przedstawić setkę ludzi inteligentnych, żywiących do dziś dnia to samo przekonanie.

Dziwna rzecz, że na tę rozczyniającą działalność naszej prasy nikt u nas dotąd nie zwrócił uwagi. Jedni, z pogardą patrząc na nią, nie czytają jej kalumnij i sądzą, że również nikt inny ich nie czyta; drudzy uważają jej wrzaski za pewien rodzaj bodźca dla osób stojących u steru i chociaż rozumieją jak one są bezpodstawne, mniemają wszakże, że w Wiedniu przynoszą nam one korzyść, a w kraju nie obałamucą nikogo; wreszcie inni widzą w tem wybryk swobody prasowej, więc przez admirację dla tej swobody, znoszą ów wybryk, chociaż się z nim nie solidaryzują. Ale nikt nie przypuszcza, że są całe zastępy ludzi, skądinąd zacnych i rozumnych, którzy zdala stojąc od spraw politycznych, biorą za dobrą monetę wszystko to co opozycyjna prasa pisze; i że nadto są całe szerokie warstwy społeczne, mało wykształcone, dla których każde drukowane słowo ma wartość ewangeliczną.

Ta kilkuwierszowa dygresja na pole prasy naszej potrzebną mi była, aby umotywować fakt, któremu skądinąd może byś wiary nie dał, że kiedym obejmował redakcję *Kurjera* przedstawiała mi się Galicja jako wielka sadzawka, cuchnąca i brudna, na całej powierzchni pokryta wszelakiego rodzaju wodorostami. Rolę wodorostów grał Sejm i wiedeńskie Koło polskie. Urządzić odpływ dla wód tej sadzawki, zwiać z jej powierzchni owe wodorosty; wydobyć z wnętrza nowe a utajone siły, oto zadanie, które nakreśliłem sobie.

Do wykonania go potrzebowałem ludzi, innemi słowy, — stronnictwa. A ponieważ widziałem w kraju oprócz „wodorostów“, rozbitą i słabą grupę, pozbawioną wszelkiej inteligencji, wprawdzie jak mi się zdawało uczciwą, ale jakąś tak dziwną, że do niej mimowolną odrazę czułem; — zgadujesz, że mam na myśli stronnictwo narodowe, inaczej tromtadracją zwane; — przeto postanowiłem dokoła mego pisma zgrupować obóz postępowy, zacinający nawet z lekka radykalizmem. Radykalizm był bowiem mi potrzebny jako energiczny środek hidrodynamiczny do zruszenia wód owej sadzawki.

W tym celu zwrócić się musiałem ku Rusinom, zwłaszcza, że i z innych pobudek uważałem sprawę ruską jako ważną niepospolicie, a źle przez naszę prasę prowadzoną. Ponieważ byłem zasadniczo zwolennikiem ugody z Rusią, pragnąłem przeto przy jej ogniu upiec pieczeń obozu postępowego. Rozumowałem w ten sposób: Rusini dobrze pokierowani mogą być wybornym elementem postępowym; zebrać więc ich siły, niepotrzebnie dziś zużywane w narodowościowej walce, i skierować, wespół z siłami postępowych żywiołów polskich, przeciw tym wodorostom, które po wierzchu naszych wód pływają i nas tłoczą, a zwycięztwo nieochybne. Wodorosty spłyną, a Galicja odradzać się pocznie, Galicja nowa, młoda, piękna, nieskończenie postępowa, a nadewszystko moralna. Bo na tem najwięcej mi zależało.

Pamiętaj, że działo się to w epoce, kiedy sprawa Kamińskiego rzucała na kraj nasz silny cień, kiedy sprawa *Schweigeldów* była przedmiotem ogólnej dyskusji i kiedy w powietrzu unosiły się pogłoski potworniejsze jedna od drugiej.

Miałem więc prawo w nie wierzyć, choćby na zasadzie, że bez ognia nie ma dymu. Ale ja wierzyłem w nie święcie, bo wiarę we wszystko co potworne wpajała we mnie przez lat kilka opozycyjna prasa galicyjska.

Co się dalej działo, wiadomo ci dokładnie. Zrazu powolnie rozwijałem mój program, potem widząc, że trzeba działać energiczniej, rzuciłem bombę w postaci artykułu „Do buntu“! Okrzyczano mnie zdrajcą i zaczęto ścigać. Tymczasem ja coraz silniej rozwijałem żagle i płynąłem na przebój, aż wreszcie.... zacząłem zwalniać bieg, przystawać, cofać się, wahać się parę miesięcy, przerabiać w sobie wszystko, od myśli aż do uczuć, od poglądów zasadniczych aż do sympatyj, przecierać coraz lepiej oczy i.... płynąć w wręcz przeciwnym kierunku.

Zajmujące to przetworzenie się całego mego politycznego jestestwa opowiem Ci w następnym liście.

Elin.

*) Patrz Nr. 66.

Projekt likwidacji Banku włościańskiego.

(Wniosek obywatelskiego komitetu pomocniczego).

Komitet pomocniczy dla likwidacji b. zakładu kredytowego włościańskiego, zbadawszy stan tegoż zakładu, i stworzoną skutkiem rozwiązania jego sytuację, jakoteż przedłożone mu projekta likwidacyjne, i po wysłuchaniu opinji prawniczej, przyszedł do przekonania, iż opierając się jedynie na bezwzględnej wartości majątku b. zakładu, idąc wyłącznie drogami, statutem i ustawami wskazanemi, dojśćby musiała likwidacja do rezultatu, który wstrząsnąłby ekonomicznemi stosunkami kraju i przyniósłby tylko szkodę tak wierzycielom jak i dłużnikom b. zakładu.

Zawiązany zaś komitet pomocniczy przyjął zasadę dążyć do tego: iżby katastrofa zakładu włościańskiego jak najmniej szkody przyniosła kredytowi krajowemu,

iżby przez odpowiednią likwidację wierzycielom zakładu zwrócono wszystko, co się z aktywów tegoż zakładu da wydobyć, a skutkiem tego ograniczyć ich straty ile możności,

iżby dłużników b. zakładu uratować od klęsk dla nich nieuniknionych a dla wierzycieli bezpożytecznych, z drugiej zaś strony tak ze względów słuszności jak i w dobrze zrozumianym ich ekonomicznym interesie, obudzić w tychże przekonanie, iż w granicach możności i słuszności powinni zadośćuczynić zaciągniętym przez siebie zobowiązaniom.

Tak pojmując swoje zadanie, mniema Komitet, iż w interesie tak wierzycieli jak i dłużników należy ominąć wszelkie zbyt surowe a w obecnym wypadku bezużyteczne konsekwencje prawne, zwłaszcza zaś nader kosztowne, przewlekłe i z natury swojej bezwzględne postępowanie konkursowe, a natomiast przez postawienie po nad prawo dobrowolnej ugody, przeprowadzić spokojną, oględną, ale sumienną i ile możności najtańszą i najspieszniejszą likwidację, którą postawić należy pod kontrolę reprezentacji i władz krajowych, jako też i opinji publicznej.

W tem też przekonaniu przedkłada Komitet pomocniczy wszystkim stronom w katastrofie byłego zakładu kredytowego włościańskiego interesowanym, następujący program likwidacyjny:

Najgłówniejszym wierzycielem b. zakładu kredytowego włościańskiego są właściciele listów dłużnych i obligacyj komunalnych w łącznej sumie według ostatniego za rok 1883 bilansu 6,980.000 zł.

Skoro projektowana likwidacja niema stać się zwykłym konkursem, systującym stanowczo wszelkie wypłaty, przeto też mniema komitet, iż właścicielom tych listów należy się oprocentowanie ich kapitału aż do zwrotu takowego, jednakowoż w takiej tylko wysokości, na jaką rzeczywisty dochód z udzielonych temi kapitałami pożyczek zezwala.

W rubryce pożyczek jest oprocentowanego kapitału 5,750.000 zł., od którego trudno większego dochodu rocznie się spodziewać jak w przecięciu w stosunku po 7 proc., co czyni 405.500 zł.; od tej kwoty odtrącić należy wydatki zarządu w kwocie 188.000 zł., pozostanie dla właścicieli listów dłużnych 217.500 zł., z czego można dać:

6% efektom 5.872.330 zł. po 3% rocznie co stanowiłoby sumę 176.169 zł., a 5% efektom 1.108.000 po zł. 2½%, 27.700 zł., razem 203.869 zł.

Wprawdzie wydatki administracyjne likwidacja statecznie umniejszać będzie obowiązaną, jednakowoż i przez raźniejsze spłaty pożyczek umniejszać się będzie conajmniej i w tym stosunku i kapitał wypożyczony, i dlatego za korzystny należy uważać rezultat utrzymanie jednolitego stosunku w preliminowanych tu kwotach dochodów i wydatków.

Sądzi przeto komitet, że właściciele listów, którzy pobierając dotąd oprócz procentu jeszcze i dywidendy, byli uczestnikami przedsiębiorstwa, nie mogą też nadal słusznie żądać wyższego dochodu, niż go przedsiębiorstwo obecnie dać może, i dlatego też komitet żywi przekonanie, że z faktycznym tym stanem w zupełności pogodzić się zechcą.

Przystępując do zbadania obecnej wartości listów i obligacji komunalnych, znajdujemy: że pozostała reszta kapitału z pożyczek hipotecznych, wynosi obecnie 3,161,372 zł., w zaległych annuitetach 2,507.118 zł. w pożyczkach komunalnych 88,760 zł. Razem 5,757,250 zł.

Przyjąwszy minimalny ubytek w kapitale 10 proc., co czyni 575.725 zł., pozostanie zatem suma 5,181,525 zł. jako pełna wartość na listy dłużne, a dodawszy do tego przypuszczalną wartość zakupionych gruntów włościańskich, służących również na pokrycie listów dłużnych b. zakładu kredytowego włościańskiego 200.000 zł., otrzymamy 5,382.525 zł. jako pokrycie dla sumy 6,980.300 efektów w obiegu będących, co przedstawia 77 proc. wartości tychże.

(C. d. n.)

Lwów i jego właściwości.

X.

Przeoznice i domy przechodnie.

Do owych zadań, któremi zarządy miast zajmować się mają, należy ułatwianie komunikacyj pieszym, środkiem zaś ku temu są dobre chodniki. Tyczy się to szczególnie chodników w owych miejscach, które ze sobą łączą główniejsze ulice i place, i w których przeto ruch ludności jest bardzo ożywiany. Takiemi łącznikami są przechodnie domy i przecznice, czyli krótkie, głównie do chodu służące uliczki. To też w miastach zachodnio-europejskich jest bruk w takich uliczkach jak najwygodniejszy. Co zaś do przechodnich domów, należą one zwykle do pierwszorzędnych osobliwości tak pod względem elegancji, jak i architektury.

U nas istnieją z główniejszych łączników dwa. Jednym z nich jest owa część ulicy Serbskiej, która leżąc pomiędzy Wekslarską a Sobieskiego, stanowi najprostsze i najkrótsze połączenie wschodniej strony rynku z placem bernardyńskim; drugim zaś jest owa przechodnia kamienica, która łączy zachodnią stronę rynku z placem ducha ś. Przez obydwie te pasaże płynie prawie bez ustanku potężny strumień przechodniów, zwłaszcza w czasach przedpołudniowych. To też pasaże te powinny posiadać chodniki jak najwygodniejsze. Tymczasem właśnie stan bruku tych dwóch pasaż jest jak najokropniejszy. Jest to bruk jak gdyby umyślnie obrachowany na wytwarzanie nagniotków lub na skręcanie korków. W ulicy Serbskiej zadziwia ten fakt tem więcej, że resztę ulicy wybrukowano w ostatnich latach całkiem porządnie. Prosta loika wymagała przeto, aby tak samo postąpiono także z środkową jej częścią; ponieważ atoli takowa jest węższa, niż reszta ulicy, a wskutek tego tłum przechodniów ściska się w niej więcej, przeto nakazywała ta sama prosta loika, zaopatrzeć ją w bruk jeszcze lepszy, by ruch w niej choć tym sposobem ułatwić. Zarząd miasta postąpił atoli wręcz przeciwnie, gdyż kazał właśnie w niej ułożyć, jak wspomniałem, bruk karkołomny.

Fakt ten jest istną zagadką, gdyż przypuszczenie, że zarząd miasta nie uznaje różnicy między brukiem dobrym a złym, jest z tego powodu niemożebne, ponieważ w innych ulicach, i to nieraz zupełnie uboczniejszych, jak np. w ulicy Kurnickiej, znachodzimy chodnik jak najwygodniejszy. Jakże sobie to wytłumaczyć? Sądzę, iż tylko w ten sposób, że zarząd miasta nabył przekonania, iż garstka mieszkańców ulicy Kurnickiej stoi już na takim stopniu oświaty, że potrzebuje chodników porządnych; dla mieszkańców zaś śródmieścia, chociaż nierównie liczniejszych, uważa zarząd bruk karkołomny za dostateczny.

Za przypuszczeniem tem przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, że chociaż już od tylu lat zbijamy sobie nogi i narażamy nasze karki na ohydnym bruku rzeczonej uliczki, pomimo tego nie odezwał się jeszcze nikt z nas, i nie zażądał bruku porządnego. Fakt ten dowodzi zatem jak najjaśniej, że zarząd miasta zna dokładnie stan oświaty mieszkańców, i traktuje ich stosownie do tego.

Rewizje w Warszawie.

Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy pod datą 4. b. m. co następuje:

„Od dni kilku mamy na porządku dziennym ciągłe rewizje polityczne w domach prywatnych, odbywane porą nocną. Początkowo, gdy rewizje te nie przechodziły granicy wypadków pojedyńczych, mało o nich mówiono; dziś jednak gdy aresztowania odbywają się systematycznie co noc, ludność cała w wysokim stopniu jest niemi rozdrażniona i zaalarmowana. Rewizje prowadzą żandarmi w obecności policji. Władza sądowa nie bierze w nich udziału. Oddziaływają one drażniąco, dla tego, że nikt nie wie, co właściwie jest przedmiotem poszukiwań, same zaś rewizje o ile zazwyczaj są dowolne i gwałtowne, o tyle znowu przeważnie bezskuteczne. Kilka osób aresztowano za to, że znaleziono u nich dzienniki zakordonowe; osoby te puszczają po przetrzymaniu kilkunasto-godzinnem w cytadeli. U wielu znowu osób ścisła rewizja wprost do niczego nie doprowadziła.

Nie podobna tu wymieniać wszystkich wypadków, gdyż wydarza się ich na noc po trzy do 5. Do znaczniejszych przecie należą rewizje na ulicy Brackiej, na Lesznie, Nowym Świecie i Chmielnej. Zwracały one uwagę znaczną liczbą żandarmów i policji. Władze śledcze nie tają się, że obecne poszukiwania śledcze mają na celu wykrycie z jednej strony konspiracji socjalistycznej, z drugiej agitacji narodowoj, obu przez tutejsze władze urojonych, gdyż mieszkańcy oddani zupełnie pracy ekonomicznej, o żadnym ruchu społecznym czy politycznym nie myślą. Że tak jest, dowodem tego bezpłodność dzisiejszych rewizyj, pomimo że zaskoczyły one ludność nie przygotowaną i pomimo ich mnóstwa.“

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Na czwartkowym raucie u księżnej Wirtemberskiej zebrało się ze 250 osób, przeważnie wojskowych. Z osób cywilnych zanotowaliśmy tylko obecność J. Eksc. p. Namiestnika, J. Eks. br. Schenka i prezydenta Lidla. Sfery zaś wojskowe dostarczyły całego swego kontyngensu, pań i panów. W jednym z salonów przygrywała muzyka 9 pułku, a program był ułożony z koncertowych utworów. W innym była przygotowana zastawa z zimnych potraw. Raut rozpoczął się o godzinie 9tej, a podsycany uprzejmością i nieporównaną gościnnością księżnej i księcia, przetrwał do północy.

Mianowania. Radca dworu Dr. Ignacy Zborowski, mianowany został prezydentem sądu krajowego w Krakowie.

Teatr. Dzisiaj wystąpi pan Broulik w „Hugenotach“, a w poniedziałek po raz ostatni w „Fauście“ Gounoda.

Pan Roman Żelazowski, pierwszorzędny talent lwowskiej sceny, wyjeżdża niebawem do Krakowa dokąd został zaproszony na szereg gościnnych występów.

Z izby handlowej. Posiedzenie członków lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek 10. marca 1884 o godzinie 6-ej wieczór.

Towarzystwo politechniczne odbędzie dzisiaj o 6-ej wieczorem w sali rysunkowej m. muzeum przemysłowego tygodniowe posiedzenie. Na porządku dziennym wykład p. Moczarowskiego „Gdańsk i jego zabytki budowlane.“

Czerwony krzyż. Dnia 10. marca b. r. o godzinie 12. w południe odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej doroczne Walne Zgromadzenie członków stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“, na który zarząd wszystkich członków zaprasza.

Profesor Rohling, znany antagonista talmudystów i rabina Blocha zrezygnował z posady profesora teologji w uniwersytecie pragskim, a powołany został przez uniwersytet monasterski.

Żakowstwo kultywuje w całej prasie galicyjskiej jeden tylko organ teatralny. Dziwna rzecz, że pan Dobrzański w ciągu tylu lat pracy na polu dziennikarskiem nie zdołał w sobie wyrobić choćby tyle taktu, ile go mieć powinien każdy człowiek,

aby się nie kompromitować nieustannie, i nie narażać się co chwila na śmieszność. Czyż nie rozumie on tego, że jego niedorzeczne, a codzienne koncepta, strzelane w nasze pismo, mogą wprawdzie wywoływać zachwyt u gawiedzi ulicznej, ale u ludzi rozsądnych budzą niesmak i niewiarę w inteligencję ich autora? A pomimo, że potępiamy całą publicystyczną działalność pana Dobrzańskiego, zwłaszcza z lat ostatnich, przykro byłoby nam jednak, gdyby ten weteran dziennikarstwa lwowskiego zbierał tylko u gawiedzi oklaski.

W obronie więc zawodu wzywamy go do refleksji, a nie w obronie naszego pisma, albowiem żółciowe jego wycieczki nie sięgają nas wyżej od błota ulicznego, przylegającego do naszych podeszew.

Komitet balu kupców złożył w dyrekcji stowarzyszenia młodzieży handlowej część dochodu z zabawy danej dnia 21 lutego 1884 w salach kasyna miejskiego w kwocie 246 złr. 48 ct. z przeznaczeniem użycia na powiększenie funduszu emerytury członków Stowarzyszenia.

Za ten zasiłek niemniej za trudy, składa dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej członkom komitetu, a wszczególności pp. M. Dymetowi i E. Gebhardtowi, czuwającym z podziwienia godną pieczołowitością, aby bal ten pod każdym względem świetnie wypadł, dalej paniom, które raczyły przyjąć obowiązki gospodyń, a wreszcie tutejszym jak i zamiejscowym domom handlowym za nadesłane przy tej sposobności datki — uprzejme za naszem pośrednictwem podziękowanie.

Przedstawienie amatorskie na dochód funduszu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", odbędzie się jutro w lokalu tegoż stowarzyszenia. Odegranym będzie: „Piąty akt", dramat w 1 akcie Józefa Korzeniowskiego i „Kominiarz i młynarz", komedja w 1 akcie ze śpiewami Błotnickiego, z muzyką Kozłowskiego.

Stypendja rozdane przez Wydział (C. d.). Z fundacji t. z. konwiktowych otrzymali: II. stypendja o rocznych 157 zł. 1. Tadeusz Obmiński z 1 klasy szkoły realnej we Lwowie, 2. Ignacy Trzciński z 3 klasy gimnazjum w Kołomyi, 3. Ludomił Korczyński z 7 klasy gimnazjum w Stanisławowie, 4. Stanisław Biederman z 8mej klasy gimnazjum w Złoczowie, i 5. Władysław Szameit z 4 klasy szkoły realnej w Stanisławowie. III. Stypendja przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, po 157 zł. 50 ct. rocznie; 1. Maksymiljan Majewski z 7mej klasy gimnazjum w Stanisławowie, 2. Jan Daukscha z 3 klasy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, 3. Zygmunt Zaremba z 7 klasy gimnazjum w Jaśle. 4. Klemens Radziejowski z 4tej klasy gimnazjum w Samborze. 5. Józef Kobyliński z 7 klasy szkoły realnej we Lwowie. 6. Bogdan Biliński z 5 klasy gimnazjum w Brzeżanach, 7. Wacław Niewiadomski z 5 klasy gimnazjum IV we Lwowie. (C. d. n.).

Apelacja do dyrekcji poczt. Mieszkańcy ulicy Zielonej, którzy równe ciężary z mieszkańcami śródmieścia ponoszą, uskarżają się wielce na brak skrzynki pocztowej i upraszają dyrekcję poczt o uwzględnienie słusznego ich wymagania. W samej rzeczy bowiem, na całej tak długiej ulicy, jaką jest Zielona nie ma ani jednej skrzynki listowej, najbliższa zaś znajduje się dopiero przy ul. pańskiej.

Sprawa alumnów ruskich w 1 roku seminarjum, którzy jak to już pisaliśmy, wystąpili byli gremjalnie z zakładu, skończyła się wreszcie w sposób pomyślny. Wszyscy napowrót zostali przyjęci. Ale ponieważ przyjęcie ich do zakładu opisały pisma lwowskie a w części wręcz błędnie, przeto podajemy tu rzetelne sprawozdanie z całego przebiegu tej akcji.

Alumni udali się naprzód do ks. Biskupa a następnie do J. Eks. p. Namiestnika. Ks. biskup nie przyjął deputacji, p. Namiestnik zaś przyjął, uprzejmie z nią rozmawiał, oświadczył jednak, że pośredniczyć w tej sprawie nie może, bo jest ona wewnętrzną sprawą duchowną, radzi wszakże alumnom, aby się ponownie zgłosili o przyjęcie do zakładu.

Tymczasem ks. Biskup przyjął na posłuchaniu ks. rektora, poczem ks. rektor zawezwał do siebie przełożonych seminarjum i miał z nimi długą naradę w sobotę 1 marca, na której uchwalono przyjąć wszystkich bez wyjątku teologów 1 roku ponownie do zakładu, jeżeli o to prosić będą. Warunkowi temu, dowiedziawszy się o nim poufnie, uczyniła młodzież zadość i dnia 2 marca wniosła podania. Po południu tegoż dnia spisał ks. rektor protokół z owym teologiem, który na maskaradzie przebrany był za pisarza. Dnia 3 marca przybył do zakładu ks. biskup z kanonikami, ks. dr. Pełeszem i ks. Pietruszewiczem, a na konferencji odbytej z przełożonymi zakładu pod przewodnictwem Jego Eminencji, uchwalono przyjąć wszystkich teologów I roku b e z ż a d n e g o w y j ą t k u, a więc zarówno tego, który był za pisarza przebrany, jak i tego, którego przedtem wydalono i którego wydalenie dało właśnie pochop kolegom do solidarnego wystąpienia z zakładu.

Kasyno wojskowe. Miastu naszemu przybędzie wspaniały gmach, co w grodzie, tak ubogim jak Lwów, w stylowe budynki, jest faktem, godnym zapisania. Garnizon tutejszy, a właściwie tak zwany *Wissenschaftlicher Verein*, uchwalił na posiedzeniu odbytem we środę podpisać z p. Kiselką umowę, mocą której znany ten obywatel naszego miasta i jeden z najznakomitszych jego przemysłowców, obowiązuje się na swoim gruncie, położonym przy ulicy Fredry, wystawić prześliczny stylowy budynek na pomieszczenie wojskowego kasyna. Grunt p. Kiselki leży po lewej stronie rzeczonej ulicy, tuż od wejścia z ulicy Halickiej. Plan budynku, zaakceptowany już przez oficerów tutejszego garnizonu, wykonany został przez p. Schulca, utalentowanego budowniczego. W budynku znajdować się będzie olbrzymia dwupiętrowa sala, ubrana w emblemata wojskowe, bibljoteka, czytelnia, salony do gry i konwersacji, jakoteż restauracja. Wszystko będzie wykonane z konfortem europejskim i po europejsku. A otwarcie kasyna i nowego gmachu nastąpi dnia 1 września przyszłego roku. Z wiosną zaś rozpocznie się budowa.

W sprawie zjazdu tych osób, które grały na wiedeńskiej giełdzie zbożowej, otrzymujemy od hr. Leonarda Pinińskiego, właściciela Grzymałowa, następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Za pośrednictwem Waszego pisma czuję się zniewolonym zawiadomić Komitet Stanisławowski, zawiązany w celu zaradzenia stratom powstałym dla tych panów, którzy się zaangażowali w zakupnach zboża na giełdzie wiedeńskiej, iż nie mogę uczestniczyć na posiedzeniu, mającym się odbyć w tej sprawie dnia 9 b. m., a to jedynie z tej przyczyny, iż nigdy n i e z a k u p o w a ł e m zboża na giełdzie wiedeńskiej.

Niesumienni ajenci, rozsyłani po całym kraju przez ajentów banków wiedeńskich, okłamywali publiczność bawiącą się w grę giełdową i zachęcali do tego interesu, przytaczając mylnie, że znane w kraju firmy, trudniące się zakupnem zboża dla swoich industryjnych zakładów, widzą także w tej grze interes na przyszłość zyskowny.

Może nie jeden poszedł na lep tych niesumiennych ludzi, wierząc im na słowo i zaangażował się niepotrzebnie. Stąd będzie miał naukę na przyszłość, że nie nam ciągnąć korzyści z wiedeńskich i amerykańskich Greków-Bankierów i ich galicyjskich satelitów; i że lepiej zaraz połę uciąć, niż z nimi w jakiekolwiek wchodzić układy.

Niech te słowa moje służą za przestrogę dla łatwowiernych. — Proszę przyjąć etc.

Leonard Piniński".

Słownika Geograficznego Polskiego zeszyt I-szy, (3. tomu V-go), wyszedł z druku i obejmuje opisanie miejscowości od „Leśnictwo" do „Linki."

Prowokacja. W Monasterzyskach — pisze *Gaz. Polska* — poprzylepiał ktoś w nocy mnóstwo plakatów z udatnym podpisem starosty buczackiego p. Lorscha, wzywających chrześcian w imię wiary i patrjotyzmu... wyrzynać żydów. Plakaty te pozrywano a na prośbę Zwierzchności gminnej odbyto rewizję, podczas której wpadł komisarz powiatowy na ślad propagandy socjalistycznej.

Ze sportu. Słynny wyścigowiec hr. L. Krasińskiego „Perkun" znajduje się obecnie w Londynie, gdzie współubiegać się będzie o nagrodę z rumakami angielskiemi. Popis ten nastąpi dnia 26. b. m. w biegu zwanym „Linkolnshire-Handicap" o nagrodę 1.000 funtów szterlingów. Koni zameldowano do tego biegu 52, pomiędzy któremi 45 angielskich, 6 francuskich i „Perkun" jedyny polski.

Bazar dzieł sztuki i starożytności. Pisma krakowskie donoszą, że pan Władysław Bartynowski, znany z zamiłowania do pamiątek przeszłości, zamierza w Krakowie założyć na wzór istniejących już zagranicą instytucyj, zakład dla perjodycznego odbywania licytacyj dzieł sztuki i starożytności. Z uwagi, że tyle cennych pamiątek lub zabytków psuje się w ukryciu, gdyż nie każdy może lub chce podawać do publicznej wiadomości, że je posiada i chce sprzedać; i także z uwagi, że tyle zabytków za bezcen nabywają handlarze zagraniczni; pomysł pana Bartynowskiego jest nader szczęśliwy i praktyczny i zasługuje aby i u nas we Lwowie doczekał się wykonawcy.

Smutna zapowiedź przednowka wyłania się z korespondencji pewnego nauczyciela do *Nowin jasielskich*. „U nas w Niepli, jak i w przyległej wsi — pisze korespondent — już teraz czuć brak chleba. Włościanie, właściciele od kilkunastu zagonów do 3 morgów żywią się, nie uwierzycie, plackami z tartych plew tatarczanych. Dnia 13 z. m. przybyło do mnie około 10 włościan obojga płci, prosząc o radę, gdzie się udać, by znaleść chleb i zarobek. Od nich to dowiedziałem się, iż kilkanaście rodzin tak z Lubli, jak i z Niepli, ma zamiar sprzedać swoją własność gruntową i udać się do Ameryki. Nędza jest straszna, wielu poszło na Węgry, skąd o nich smutne nadchodzą wiadomości. Na Podolu uskarżają się na brak robotnika. Czy nie możnaby o przesiedleniu tych biedaków na Podole pomyśleć!

Przedstawienie amatorskie na Szlązku. *Breslauer Ztg.*, organ liberalny, ogromnie się niepokoi ruchem umysłowym pośród włościan na Szlązku pruskim; przestrasza go to, że lud bierze się do gazet i książek, że zakłada bibljoteki, zawiązuje stowarzyszenia i przedstawia utwory dramatyczne w amatorskich teatrach. Ciągle więc wzywa policję, aby nie spuszczała z oka groźnego tego objawu. policja zaś inspirowana z Berlina na każdym kroku stawia włościanom przeszkody. Trzeba zaś wiedzieć, że przedstawienia amatorskie ogromnie się przyjęły między włościanami na Szlązku. U nas w Galicji sążnistemi korespondencjami zawiadamia się wszystkie redakcje, że jakieś miasteczko o kilku tysiącach mieszkańców doczekało się przedstawienia amatorskiego. Telegrafują niemal o tem, jak o wypadku epokę stanowiącym, tymczasem na Szlązku nie ma prawie wioski, gdzieby sobie nie urządzano tej kształcącej rozrywki, która tam jeszcze daleko większe ma znaczenie, jest bowiem czynnikiem odpornym przeciw nacierającemu germanizmowi.

Niemcy to rozumieją dobrze i nie dziw, że starają się przeszkadzać. W jednej wiosce np. nie pozwolono niedawno na przedstawienie teatralne w polskim języku, ponieważ policja zażądała nie polskiego tekstu, lecz niemieckiego przekładu sztuki, a tego tak szybko dostarczyć nie było można.

Ci, którzy mieli sposobność widzieć te przedstawienia amatorskie, zapewniają, że amatorowie ludowi grywają doskonale. Ludzie przyzwyczajeni do teatrów wielkomiejskich i żądający od aktorów bardzo wiele, wyrażali niejednokrotnie zdziwienie, iż prości robotnicy i dziewczęta, które przez cały dzień ciężko pracować musiały, nauczyli się ról swoich w krótkim czasie bardzo dobrze i tak pod względem deklamacji, jakoteż i mimiki, grali wyśmienicie. Napływ publiczności jest bardzo wielki, a niejednokrotnie zdarzało się, że po wioskach zbierano na przedstawieniach po parę set talarów. Dochód przeznaczony zwykle bywa na ubogich, na bibljoteki lub ozdoby kościołów.

Mimo dobrych rezultatów i chwalebnego celu mnożą się zakazy, chociaż bez żadnego wydawane są powodu. Utwory grywane na Szlązku są bardzo niewinne i nie zawierają nigdy politycznych aluzyj. Ulubioną obecnie nowością jest obrazek z życia ludu górnoszlązkiego p. t. „Wycuźnik", napisany przez prostego górnika. Drukowany był w „Katoliku", a wyjdzie niebawem w drugiem wydaniu, ponieważ pierwsze rozeszło się natychmiast po wyjściu. W pewnej wiosce przedstawiono ten utwór przez dziesięć świąt z rzędu i zawsze przyjmowali go widzowie z entuzjazmem.

Zaćmienia w r. 1884. Dobra nowina dla fabrykantów szklannych wyrobów i zaciemnionych szkieł, służących do obserwowania zaćmień słońca, księżyca i innych fenomenów gwiazdowych. W r. 1884 bowiem przypadają aż cztery zaćmienia: dnia 10 kwietnia, całkowite zaćmienie księżyca, 25 kwietnia cząstkowe zaćmienie słońca; 4 i 5 października, całkowite zaćmienie księżyca; nakoniec 18 i 19 października cząstkowe zaćmienie słońca.

Oświetlenie elektryczne w dworskiej operze wiedeńskiej zostanie stanowczo niebawem zaprowadzone. Generalna intendentura rozpisała już w tym celu konkurs, aby znane światowe firmy przedsiębiorcze ubiegać się mogły o przyjęcie jednego z licznych systemów oświetlenia.

Troskliwa ciocia. Ciotka Spongi, skazanego na powieszenie mordercy ks. Maylatha, podała do ce-

sarza prośbę o ułaskawienie siostrzeńca, z tym jednak dodatkiem, że jeżeli morderca nie zostanie uznanym godnym monarszej łaski, to przynajmniej, niechby po powieszeniu go, zwrócono pozostałą po nim odzież -- niepocieszonej ciotce.

Nowa machina słoneczna Ericsona budzi wielkie zajęcie w kołach specjalnych. Pochłania ona tyle ciepła słonecznego, że ze stopy kwadratowej oświetlonej przez słońce, wytwarza siłę około jednego konia parowego na minutę. Przestrzeń więc mili kwadratowej angielskiej, zawierająca 220.000 miljonów stóp kwadratowych, mogłaby dostarczyć ciepła dostatecznego do puszczania w ruch 22 miljonów machin o sile 100 koni każda. Jeśli się ten rachunek sprawdzi i machina okaże się praktyczną, to kraje afrykańskie, dotychczas pozbawione przemysłu, pokryją się fabrykami, piaski pustyń zamienią się przy pomocy wody pompowanej przez te machiny na ziemię urodzajną, a świat nie będzie się już lękał wyczerpania kopalń węgla, gdyż osiągnie nowe i jeszcze tańsze źródło siły. Ale do tego jeszcze daleko.

Międzynarodowa wystawa w Nowym Orleanie, jako w głównem mieście stanu Louiziany na uczczenie stuletniej rocznicy pierwszego ze Stanów zjednoczonych. Wystawa otwartą zostanie w pierwszy poniedziałek grudnia bieżącego roku i trwać będzie do 31 maja 1885. Przedewszystkiem na wystawie figurować będzie wszystko co się odnosi do przemysłu bawełnianego, oprócz tego znajdą na niej miejsce, rzeczy odnoszące się do sztuki, rzemiosł, rolnictwa i górnictwa.

Niemiecki kanclerz ks. Bismark o mały włos nie przypłacił temi dniami życiem swojej nieostrożności. Wyjechał powozem na spacer, a dojechawszy do kolei żelaznej, kazał sobie otworzyć rampę kolejową w mniemaniu, że jeszcze dość będzie miał czasu do przejechania przez relsy, zanim pociąg nadjedzie. Nim jednak powóz wjechał na relsy i nim z nich zjechał, nadleciał już pociąg i tuż tuż przemknął koło powozu. Gdyby parę sekund wcześniej nadjechał pociąg, Niemcy opłakiwałyby w tej chwili największego z swych mężów stanu.

Jasiek czy Kaśka? Z powiatów pinczowskiego donoszą do pism warszawskich następującą historyjkę: „Nie lada kłopot ma mieszkaniec wsi Topola, włościanin Jan Dusza.

Człowiek ten radby wstąpić w słodkie związki małżeńskie, a na drodze do owego szczęścia znajduje tę tylko przeszkodę, że nie może legalnie dowieść, że jest Janem Duszą -- a co gorzej, że jest mężczyzną...

Dzieje tego nieboraka (według wersji *War. Dn.*) są takie, że kiedy przyszedł na świat, rodzicom zdawało się, że niebo uszczęśliwiło ich córeczką. Ochrzcili tedy dziecię jak należy i dali mu imię Katarzyna. Dziecię rosło, ubierało się jak dziewczynka, lecz gdy przekonano się, że mniemana Kasia jest chłopcem, przebrano ją po męzku i już bez poprawiania metryki, zaczęto nazywać Jaśkiem.

Jasiek z czasem wyrósł na Jana i chciał się ożenić. Proboszcz skalbmierski zażądał metryki i przeczytawszy takową, ślubu dać nie chciał, gdyż metryka wyraźnie mówiła, że Jasiek nie jest Jasiek, lecz aktualna Kaśka.

Zmartwiony człowieczysko dowodził i przysięgał się, że jest chłopem, nie babą, za chłopa przecież znała go cała wieś, wreszcie doktór powiatowy dał mu urzędowe świadectwo, że Kaśką nie jest, lecz nic to nie pomogło — w metryce jest Kaśka, a przecież Kaśki z drugą Kaśką ożenić nie można.

Niefortunny Jan Dusza udał się tedy z prośbą opiewającą swój kłopot, do sędziego pokoju w Pińczowie, lecz i sędzia nie mógł go wybawić z kłopotu, gdyż wedle obowiązującego prawa wszelkie zmiany i poprawki w aktach stanu cywilnego, mocen jest tylko zarządzać sąd okręgowy.

Nie pozostaje więc Janowi nic innego, jak udać się do sądu okręgowego w Kielcach, a dopiero ta instancja sądowa po przeprowadzeniu śledztwa, wyda wyrok, mocą którego Jan Dusza w rzeczywistości, zostanie także Janem Duszą na papierze, i jako taki, będzie mógł legalnie już zawrzeć związki małżeńskie.

Chyba to jedyna sprawa tego rodzaju.

Zajmująca uroczystość odbyła się niedawno w Londynie pod nazwą „International Peasants Festival (międzynarodowa chłopska uroczystość) w Royal Albert Hall. Uroczystość ta urganizowaną została pod patronatem księżnej Walji i innych członków familji królewskiej, na korzyść domu przytułku dla paralityków. Na około olbrzymiej sali owalnej wystawiono małe budynki, wyobrażające chłopskie domki różnych krajów. Z jednej strony wznosił się miniaturowych rozmiarów zamek angielski, a z drugiej naprzeciwko niego prześliczna pagoda chińska. Każdy z tych domków zawierał w sobie różne towary produkowane przez kraj, do którego domek należał. W domkach tych znajdowała się dama, kupcowa, sprzedająca owe towary, przebrana w charakterystyczny kostjum wieśniaczki kraju, którego chatka reprezentowała. Oprócz tego pomagali damom panowie również w chłopskie kostjumy poprzebierani. Kostiumy tych pań i panów nie miały bynajmniej etnograficznej ścisłości, przypominały raczej scenę, fantazję poetyczną aniżeli rzeczywistość, najzamożniejsi bowiem chłopi jakiejkolwiek epoki, nie nosili tyle kosztowności, jedwabiu, atłasu, tak pięknych pończoszek i trzewiczków, ani tak zgrabnych krótkich spodniczek. Efekt jednakże tem był większy i całość przedstawiała się oryginalnie i prześlicznie. Środek sali zapełniony był gośćmi, publicznością, kupującą towary od pięknych chłopek. Oprócz tego wykonane zostały koncert i przedstawienia teatralne, w których brały udział największe znakomitości stolicy Anglji. W bufetach usługiwały gościom *ladies* z najwyższej sfery londyńskiego High-lifu, poprzebierane za służące z tak zwanych *bar'ów* czyli szynków londyńskich.

Fabrykacja papieru. Według najnowszych zestawień statystycznych, ogólna produkcja papieru na ziemi wynosiła w ostatnim roku okrągłe tysiąc milionów kilo, a olbrzymia ta ilość papieru dostarczona została przez 3,965 fabryk. Połowa całej tej ilości spotrzebowana została na cele drukarskie, mianowicie 300 milionów kilo na odbijanie dzienników, a 200 na odbijanie książek. Dalej 100 milionów kilo papieru do pisania skonsumowały biura rozmaitych zarządów publicznych, 90 milionów szkoły, 200 milionów kilo poszło na użytek handlu, a 90 milionów na użytek prywatny. W obec tak nadzwyczajnie wzrastającej konsumcji, nie powinno to dziwić, że przemysł papierniany rzucił się na rozmaite a coraz nowe materjały surowe, w pierwszym zaś rzędzie na substancję drzewną. I tak w Indjach Wschodnich zaczęto w ostatnich czasach wyrabiać papier z dziko rosnącego tam ziela „Kain grass“, a to z niemałem powodzeniem. Na drugiej półkuli ziemi zaś, w Kaliforni, powstała wielka fabryka, która przerabia na wyśmienity papier włókna dziko rosnącej tam rośliny „yucca“, należącej do rodziny „liliacee'ów.“ W Niemczech ostatniemi czasy znacznie się rozwinął amerykański przemysł wyrobu kół wagonowych z masy papierowej. Sprawozdanie dyrektora kolejowego pana Finckbeina przyznaje kołom tym, lubo nieco są droższe niż żelazne, nierównie większą wytrzymałość od tych ostatnich; podnosi nadto tę ich zaletę, że nie sprawiają turkotu. Niektóre z kół papierowych, używane właśnie przez zarządy kolejowe na próbę, przebiegły już przeszło 100.000 kilometrów, a nie popękały, co pan Finckbein przypisuje nadzwyczajnej elastyczności materjału, z którego zostały sporządzone.

Rozprawy w amerykańskim senacie. Znanem jest powszechnie posiedzenie senatu rzymskiego, na którym postanowiono, po burzliwych rozprawach wywołanych przez cesarza Domicjana, ażeby *paltus* (dziś zwany *turbot*) podawany był w ostrym sosie. Podobna scena odegrała się niedawno w senacie Stanów Zjednoczonych, o czem *Courrier des Etats Unis* donosi w sposób następujący: Chodziło o regulamin Kapitolu Waszyngtońskiego. Jeden z paragrafów tego regulaminu zakazuje sprzedaży „napojów spirytusowych i chmielowych“ w obrębie pałacu prawodawczego. Senator Bayard wystąpił z wnioskiem wykreślenia z tekstu tego przepisu wyrazu, *i chmielowych*, a to w celu, ażeby prawodawcy spragnieni po gorących rozprawach, mogli ochłodzić się wraz z przyjaciółmi i gośćmi. Senator zaś Frey przeciwnie przemawiał za koniecznością surowych środków i przestrzegania paragrafu powyższego, odnoszącego się do trunków, w całej jego rozciągłości. „Paragraf ten zawsze był naruszany i bufety obu izb często zmieniały się w prawdziwe szynki. Naturalnie, żądać po prostu wódki, lub wiskey nie wypadałoby, żądano więc *cup of cold tee* (filiżankę zimnej herbaty). Widziałem sam na własne oczy, wołał w zapale orator, jak jakiś gentleman pospolitej powierzchowności w butach długich i bluzie w jednym z bufetów pałacu pił wiskey w porcelanowej filiżance. Dzieje się to w dzień, i każdy czy to obcy, czy senator, czy też członek kongresu, wymówiwszy tylko te słowa, równie potężne, jak cyfrowany telegram: „Proszę filiżankę zimnej herbaty!“ może dostać wiskey lub brandy wiele tylko mu się podoba! Skandal podobny dłużej nie może być tolerowany!“ --- Pozostawała kwestja, jakim sposobem tamę położyć podobnym faktom i senator Frey zaprojektował, ażeby w rozbieranym paragrafie po wyrazie „napojów“ zamiast „spirytusowych i chmielowych“ postawić „upajających“, rozkazawszy „sierżantowi uzbrojonemu“ *(Sergeant at arms)* strzedz stosowania się do tego przepisu. Po długiej dyskusji wniosek został przyjęty, i decyzja odczytana utrzymującemu bufety. Ale zaledwie ją odczytano, kiedy bez żadnej już ceremonji poczęto roznosić filiżanki „zimnej herbaty“.

Walka szynkarzy — raj pijaków. *Russ. Kurj.* donosi w korespodencji z Symbirska, że w mieście tem obecnie toczy się walka, niekrwawa wprawdzie ale gorąca, między dwoma mocarzami szynkownianymi: Saczkowem i Markowem. Każdy z nich pragnąłby zagarnąć monopol szynkowy w powiecie i mieście. Konkurencja tedy rozwinęła się w całej okazałości. Saczkow rzekł: „Zdusić go!“ To znaczy: „szkalik“ (0,01 wiadra) sprzedawać po kop. 5, nie zaś po 8 kop. A Markow na to: „Nie ustępować!“ To znaczy: sprzedawać szkalik po kop. 4. Więc znowu Saczkow krzyknął: „Zrównać się!“ I t. d. Skutek jest ten, że szynki Saczkowa i Markowa oblegane są od wczesnego rana do późnej nocy przez tłumy pijących, i że cały niemal powiat jest pijany a miasto także.

Pomysł. Jedna z fabryk lamp w Warszawie wpadła na pomysł oryginalny, a nawet pożyteczny. Wyrabia mianowicie kule do lamp z malowanemi mapami, zwierzętami itp.

Wykonanie jest staranne, mapy i globusy nawet dokładne. Wszystko to na mlecznem tle kolorowane. Dzieci, przyglądając się tym lampom, będą się uczyły mimowoli geografji i zoologji, a i starszym przy patrzeniu na nie, przypomni się niejeden szczegół zapomniany. Tym sposobem oświetlenie staje się środkiem do propagowania naukowych wiadomości. We Lwowie widzieliśmy już także mapy geograficzne na umbrach.

Rumieńcie się stolice! Podczas gdy na ulicach waszych świecą i długo jeszcze świecić będą ponure, przymglone światła gazowe... mały, skromny Włocławek zdobywa się na oświetlenie elektryczne. Odnośny projekt przyjęty przez magistrat miasta, zaakceptowany został przez władze gubernialne. Według kontraktu z angielską kompanją, miasto otrzyma 120 latarń elektrycznych.

W uniwersytecie bolońskim utworzoną zostanie na mocy dekretu królewskiego katedra języka i literatury polskiej, czeskiej i kroackiej. Rząd przeznacza na uposażenie tej katedry 1.000 lirów rocznie.

Kula w głowie przez lat trzynaście. Niejaki Herman Linke, pruski żołnierz 11. pułku piechoty był raniony w głowę w bitwie pod Mars-la Tour 7. stycznia 1871 r. Przeniesiony na pół żywy do lazaretu bardzo długi czas wyleczyć się nie mógł. Doktorowie domyślali się, iż mu ugrzęzła kula w czaszce, nie mogli jednak stanowczo orzec, czy się w tejże znajduje, a mianowicie w jakiem miejscu. Po dwunieseięcznym pobycie żołnierza w lazarecie, rana się wprawdzie zabliźniła, ale czuł w głowie tak straszne boleści, iż wzywał śmierci jako ratunku. Z czasem i ból ten ustał. Linke jako inwalida otrzymał pensję, krzyż korony żelaznej i wrócił w rodzinne strony. W 1878 bóle w głowie zaczęły mu znów dokuczać, wprawdzie nie stale, lecz w pewnych odstępach czasu, ale w tym roku stały się tak dokuczliwe, że chory zapragnął stanowczo poddać się operacji, chociażby takową miał życiem przepłacić. Dokonano tejże w tym miesiącu w Lubece. Po obnażeniu czaszki operator dostrzegł tym razem małą powierzchnię kuli, którą potrafił wydobyć. Pochodziła ona z karabina Chassepot, ważyła 23 gramy, miała dwa i pół centymetry długości i jeden centymetr średnicy. Przeszło lat trzynaście spoczywała w czaszce pruskiego piechura.

Ślepi w teatrze. Dziennik *Berliner-Börsen-Courrier* cytuje list jednego ze swoich prenumeratorów, zawierający bardzo trafną uwagę: „Gdy przed kilku dniami, pisze on, byłem na przedstawieniu dworskiej opery w Dreznie, zauważyłem iż wszystkie bez wyjątku miejsca za kolumnami, z których sceny zupełnie nie widać, były zajęte. Gdym memu sąsiadowi wyraził z tego powodu podziwienie, objaśnił mnie tenże, iż miejsca te zarząd ofiaruje darmo-

niezamożnym ślepym. Podczas przedstawienia zwróciłem na nich baczniejszą uwagę, i rozrzewniającem było widzieć, jak pod wrażeniem muzyki, twarze tych niewidomych rozjaśniały się i rozweselały. Sądzę, iż wypada tylko zwrócić uwagę kompetentnych sfer na piękny przykład dany przez dyrekcję drezdeńskiej opery, by takowy znalazł naśladowców. We wszystkich niemal teatrach są miejsca, których publiczności sprzedawać się nie godzi, a oddanie których naszym biednym bliźnim, mogącym ze wszystkich sztuk pięknych, cieszyć się wyłącznie muzyką — byłoby prawdziwym dobrym uczynkiem.

Statystyka rozwodów. Niedawno w Paryżu pewien uczony, Bertillion, dzielił się z licznie zebraną publicznością rezultatami swoich długich statystycznych studjów w kwestji rozwodowej. Z pomocą przygotowanych przez siebie tablic graficznych, naocznie wykazał naprzód, że najmniejszy procent rozwodów wypada na Szkocję, Rosję, Finlandję i Włochy, a największy na Danję, Szwajcarję, Saksonję i Północne Stany zjednoczone, dowodząc również na zasadzie statystyki, iż stosunek nie zależy wcale od ustaw, w danym kraju obowiązujących.

Zaznaczywszy następnie wpływ religji i innych przyczyn drugorzędnych jak: rasy, warunków życia, rodzaju pracy, przedstawił on jeszcze inne porównania, np. odpowiedni stosunek liczby rozwodów do liczby samobójstw. W okolicach, w których zrywanie małżeństw jest faktem pospolitym, samobójstwo jest także pospolitem i odwrotnie. Wśród protestantów daleko więcej samobójstw niż pomiędzy katolikami. I w tym wypadku jak i w innych przewaga po stronie Saksonji. Interesujący jest fakt że w Szwecji, gdzie liczba rozwodów zatrzymała się na stałej cyfrze, również stałą jest liczba samobójstw.

Statystyka oprócz tego dowodzi, że w większej liczbie wypadków, bo 9 na 10, rozwodu żąda żona. We Francji na 100.000 małżeństw 61 rozwodów wypada na ludzi nie posiadających rodziny, 16 zaś tylko na małżeństwa mające dzieci. W końcu Bertillion przytacza pewne dane o innych warunkach pożycia małżeńskiego. Mówi on o małżeństwach kobiet młodych ze starcami i młodych ludzi z kobietami dojrzałego wieku. W pierwszym przypadku okazało się, że jeżeli mąż o 5 lat lub więcej starszym od żony, to na 100.000 małżeństw wypada 184 rozwodów. W tym zaś wypadku, gdy żona jest starsza, mężowie stanowią całą armję dezerterów. Jeżeli starszą jest o 5 do 10 lat, to na 100.000 małżeństw bywa 239 rozwodów, jeżeli różnica przenosi 10 a nawet 25 lat, procent ten wzrasta do 480 wypadków rozwodu: po za granicą 25 letniej przewagi wieku żony — 1020 rozwodów. Cyfry wymowne.

Stowarzyszenie spożywcze nowego rodzaju. Z Filadelfii donoszą, że obecnie zawiązuje się w tem mieście stowarzyszenie, mające na celu dostarczanie członkom pożywienia, w taki sam sposób jak dotychczas mieszkańcy miast otrzymują gaz i wodę, a mianowicie za pośrednictwem rur podziemnych. W tym celu miasto ma być podzielonem na kilkanaście okręgów, i w każdym z nich urządzoną olbrzymia kuchnia, w której najrozmaitsze potrawy, od najprostszych aż do najwykwintniejszych będą przyrządzane od 6tej rano do 10 wieczór. Kuchnie te będą połączone z domami żelaznemi rurami, któremi potrawy zamówione przez członków stowarzyszenia będą dostawiane do mieszkań. Zarząd stowarzyszenia, działając na wielką skalę, będzie w możności zakupywać zapasy spożywcze w znacznej ilości i za znacznie niższą cenę niż to czynią konsumenci, nabywający codziennie wiktuały w sklepikach lub na rynkach. W tychże kuchniach będą jednocześnie urządzone olbrzymie kotły parowe przeznaczone dla wytwarzania pary do ogrzewania mieszkań.

Jeden z dzienników amerykańskich w takich słowach przedstawia dobroczynną działalność przyszłego stowarzyszenia: „O siódmej rano rodzina zasiada do stołu, by spożyć śniadanie, które wczoraj wieczorem gospodyni domu obstalowała za pośrednictwem telefonu. Teraz też telefonem daje znać, iż zamówione potrawy, przysłać można. W kilka minut później przybywają rurą: wyborne befsztyki, omlety, ryby, kartofle, bułki itd. przygotowane tak smacznie, że najwybredniejsi smakosze nic zarzucić nie mogą. A kuchnie mają być prowadzone w ten sposób, że będą w stanie uczynić zadosyć potrzebom tak bogatych jakoteż i najuboższych klientów. Stowarzyszenie to stanie się prawdziwem dobrodziejstwem dla biednego wyrobnika, a żonę jego od wielu trosk uwolni i życie jej rozweseli. Teraz by sporządzić śniadanie dla męża, musi wstać o 5-ej rano, ma nieraz kłopot z zapaleniem ognia. To opał mokry, to piec dymi, a gdy jedzenie przypali lub niedogotuje, to mąż mruczy i i opuszcza dom niezadowolony. Z nowem urządzeniem, wszystkie tego rodzaju nieprzyjemności, znikają dla biednej hosposi.“

GŁOSY PRASY.

Prasa nasza jest teraz zajęta przeważnie drukiem mów naszych posłów w Radzie państwa, podczas dyskusji nad ustawą naftową dla Galicji i Bukowiny. *Czas* podał wczoraj mowę posła Zatorskiego, a *Dziennik Polski* mową posła Chamca. Dzisiaj *Nowa Reforma* podaje mowę posła Chamca, a *Gazeta Krakowska* mowę posła Bilińskiego. Dzisiejszy zaś *Czas* podaje w tłumaczeniu sprawozdanie komisji budżetowej Rady państwa. Z sprawozdania tego niektóre punkta zanotować wypada. Zapisujemy tedy, co zresztą wiedzą już nasi czytelnicy, że austrjacki budżet na rok bieżący, ułożony przez komisję wygląda tak:

Suma wydatków . . .	515,319,373 zł.
Suma dochodów . . .	474,555,699 „
Niedobór	40,763,674 zł.

Posłuchajmy teraz co mówi sprawozdawca komisji budżetowej, hr. Clam-Martinitz.

„Porównywując budżet roku 1884 z budżetem roku poprzedzającego ze względu na ukazujący się w nich niedobór, znajdziemy, że po odciągnięciu od ogólnego niedoboru roku 1884, wynoszącego 40,8 milionów, sumę 34,2 milionów, przeznaczoną na budowy kolejowe, 0,9 milionów na budowy monumentalne i przynajmniej 0,3 milionów na nadzwyczajne instalacje w związku z budową kolei żelaznych zostające, suma rzeczywistego administracyjnego niedoboru wynosi tylko 5,4 milionów, co w porównaniu z administracyjnym niedoborem roku poprzedzającego, wynoszącym 9,5 milionów, znaczy zmniejszenie się deficytu o 43%.

W zestawieniu, jakie wysokiej Izbie podajemy, cyfry przemawiają same za siebie i uwydatniają dobitnie tak jasne, jak i ciemne strony budżetu.

Wynika z nich bowiem z jednej strony, że się zwiększają stale dochody i to płynące z takich źródeł, w których wzrost ich znamionuje polepszenie się ekonomicznych stosunków monarchji, szczególnie zaś z wzmacniającej się stale siły konsumcyjnej, jak to mianowicie dostrzedz możemy w dochodach z przedsiębiorstw transportowych i z monopolu tytuniowego.

Pomnożenie tego rodzaju dochodów o sumę 13,4 milionów bez wszelkich zmian w wymiarze podatkowym, poczytać należy za symptom tem bardziej zadowalniający, że w krajach, w których największy wzrost tych dochodów się ukazał, niezbyt obfite żniwo i skutki klęsk elementarnych poprzedniego roku obudzać właśnie mogły obawę o zmniejszenie się konsumcji w tym kierunku.

Nie należy więc przywiązywać zbyt małej wagi do uskutecznionego już, rzeczywiście znacznego zmniejszenia się deficytu, poczytać to owszem należy za symptom zapowiadający bliski powrót finansów do zupełnego zdrowia.“

A gdy to nastąpi, to jest gdy ustąpi ten właściwy deficyt, który jak widzieliśmy powyżej stanowi w tym roku nie 40 miljonów, ale 54, miljona, natenczas, powiada sprawozdawca komisji budżetowej, będzie można myśleć na serjo o przystąpieniu do *prawdziwej reformy podatkowej* i o obniżeniu tych podatków, które dziś najbardziej doskwierają kontrybuentom.

Jednakże, czy rychło do tej szczęśliwej chwili dojdziemy? Pozornie sądząc, powinniśmy dojść prędko, bo skoro właściwy deficyt wynosił w zeszłym roku 9 i pół miljonów, a w tym niespełna 5 i pół, to spadając dalej w stosunku 43 do 100, powinien w roku następnym, wynosić zaledwie 3 miljony, a za lat parę zniknąć zupełnie z budżetu austrjackiego. Tak jednak prawdopodobnie nie będzie, bo jeżeli już nie z innych powodów, to z tego, iż przeszłoroczny budżet zwyczajnych wydatków wzrośnie o całe 2 miljony 200 tysięcy przez procenta, jakie opłacić wypadnie od mającej się zaciągnąć pożyczki w kwocie 40 miljonów dla pokrycia tegorocznego niedoboru. Sprawozdawca wyraźnie bowiem oświadcza, że tak wielkiego niedoboru niepodobna będzie pokryć z zapasów kasowych, podobnie jak to się stało w roku zeszłym.

Z tem wszystkiem wyrazić musimy uznanie ministrowi Dunajewskiemu, że doprowadza do ładu budżet austrjacki. Wiemy, że te słowa wywołają oburzenie w szerokich sferach naszego społeczeństwa, dla których niemal dowodem rozumu stanu jest nienawidzieć ministra finansów, a dogmatem jest twierdzenie, że stworzony on został na zgubę Galicji. Spierać się o wartość tego dogmatu nie myślimy. Ale pozwolimy sobie na jedną tylko refleksję. Nienawiedzmy go ile się tylko zmieścić może nienawiści w naszej szerokiej wątrobie, ale pamiętajmy, że nawet w obec znienawidzonych osób, trzeba być sprawiedliwym. Inaczej nienawiść nasza wszystkie swe złe następstwa przeciwko nam zwróci.

Dzienniki lwowskie zajęte są projektem likwidacji Banku włościańskiego, który w całości dzisiaj podają.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Komisja do socjalno-politycznych wniosków lewicy obradowała pod przewodnictwem hr. Hohenwartha nad sprawą uregulowania stosunków włościańskich. Poseł Chlumecki wyjaśnił obszernie tę sprawę, poczem przyjęto następujący wniosek Riegera: „Wzywa się rząd, aby na podstawie sumiennego kwestjonarza i przy zasięgnięciu pomocy władz i stowarzyszeń gospodarczych zebrał te wszystkie dane, które posłużyć by mogły do należytego ocenienia niedostatków, zachodzących w stosunkach agrarnych i aby na sesji następnej wniósł projekt ustawy, przedstawiający środki, któreby dały możność uchylenia tych braków, o ile to da się osiągnąć w drodze ustawodawczej“.

W rozprawie budżetowej zabiorą głos ze strony lewicy następujący posłowie: Carneri, Schaup, Plener, Menger, Weitlof, Reschauer, Wiesenburg, Wildauer i Herbst jako mowca generalny. Cały ten zastęp zwalczać będzie przedłożenie budżetowe, które przytem otwiera pole do rozpraw w najrozmaitszych materjach.

Na posiedzeniu komisji przemysłowej otwarte zostały rozprawy nad szóstym rozdziałem ustawy przemysłowej, mianowicie zaś nad §. 82, który zawiera przepisy odnoszące się do rozwiązania stosunku między pracodawcą i robotnikiem. Poseł Matscheko wniósł, ażeby stosunek ten mógł być przez samego jedynie pracodawcę, według jego życzenia rozwiązany, w razie gdyby robotnik dopuszczał się jakichś przewinień względem pracodawcy i szkodził mu w czemkolwiek. Wniosek ten, jako otwierający drogę samowoli, odrzucono. Przyjęto natomiast wniosek, sformułowany przez p. Bilińskiego, że natychmiastowe rozwiązanie stosunku następuje wtedy, gdy pracujący zasądzony zostanie dłużej jak na 14 dni aresztu. §§. 82 i 83 orzekają także, że robotnik może porzucić zajęcie, gdy zdrowie jego jest zagrożone, gdy przymuszany jest do czynów nieuczciwych i gdy nie otrzymuje regularnie wynagrodzenie. Uchwalono także, iż robotnik jest w prawie żądać wynagrodzenia, gdy pracodawca zawiesza swe przedsiębiorstwo dobrowolnie lub przymuszony czemkolwiek.

Głosy półurzędowych organów wiedeńskich i berlińskich z powodu ostatnich zamachów i knowań anarchistycznych pozwalają przypuszczać, że zanosi się na jakąś wspólną międzynarodową akcję przeciw anarchistom. Na Szwajcarję wywarty zostanie nacisk, ażeby nie udzielała przytułku anarchistom, do pomocy zaś policji szwajcarskiej w śledzeniu emigrantów wysłani zostaną różni tajni agenci państw, działających w tym względzie w porozumieniu między sobą.

Niemcy. Wniosek o przedłużenie ustawy przeciwko socjalistom przyjdzie na jedno z pierwszych posiedzeń parlamentu niemieckiego. Wniosek nie żąda, wbrew doniesieniom poprzednim, obostrzenia ustawy, lecz tylko jej przedłużenia na dalsze dwa lata tj. do 30 września 1886 r. W motywach powiedziano, że socjalizm, pomimo ustawy, trwa w dalszej sile i według wszelkiego prawdopodobieństwa jest w związku z zamachami przeciw

życiu i mieniu, objawiającemi się w innych państwach. Niewiadomo zresztą, czy przedłużenie zostanie przyjęte, obliczają bowiem, że przeciwko przedłużeniu ustawy zapewnionych jest 127, za ustawą zaś głosować będzie na pewno 120. Przyjęcie ustawy zależy od stanowiska, jakie zajmie centrum. Z pozycji tej partja środka zechce niewątpliwie skorzystać i być może, iż rząd dla pozyskania jej głosów poświęci ministra wyznań i oświaty Gosslera i zgodzi się na powrót z wygnania kolońskiego arcybiskupa Melchersa, przeciwko ułaskawieniu którego oświadczył się stanowczo p. minister. Wymieniają już nawet następcę Gosslera. Ma nim być Müller, obecnie sekretarz stanu w ministerstwie handlu.

O powrocie arcybiskupa Ledóchowskiego, przeciwko czemu oświadczał się stanowczo p. minister Gossler, nie ma oczywiście mowy. Zapewniają nawet, że Bismark porozumiał się za plecami ministrów pruskich, z kurją rzymską i w skutek tego nastąpi ułaskawienie ks. Melchersa, a nawet obsadzenie poznańskiej stolicy arcybiskupiej. Mianowanie kardynała Ledóchowskiego sekretarzem wydziału petycji, ma torować drogę do tego obsadzenia.

Z Berlina donoszą, że frakcje partji postępowej (Fortschritspartei) i zjednoczonej lewicy połączyły się w jedną „niemiecką partję wolnomyślną".

Standard zamieszcza wiadomość, że pomiędzy Niemcami i Rosją stanął już traktat formalny. Nie dają jednak temu wiary w Berlinie.

Francja. *Pall Mall Gazette* donosi, że Porta wysyła do mocarstw notę, w której oświadcza, że Anglja zamierza utworzyć w Sudanie państwo mahometańskie, pod swym protektoratem. Misja Gordona ma to właśnie na celu. Z innego znowu źródła donoszą, że Mahdi przyjmuje ofiarowany mu przez Gordona tytuł sułtana Kordofanu i cała ludność w ogóle jest pozyskaną dla planów angielskich.

Anglja. Stanley wniesie w Izbie wotum nieufności dla całej polityki egipskiej gabinetu Gladstona.

Z giełdy.

Wiedeń, 5 marca.

Haussa trwała i dzisiaj, ale giełda zwróciła już swoje afekta do innej kategorji papierów. Renty węgierskie i akcje kredytowe stały się dzisiaj jej Benjaminkiem, pod wpływem coraz pewniejszych wiadomości, że konwersja renty węgierskiej wkrótce już inscenizowaną zostanie. Nadto otwiera się giełdom pole do nowych zarobków przy poważnej i na wielką skalę przedsiębranej akcji przez bank Ottomański. Rychło już bowiem mają być wypuszczone tytuniowe akcje tureckie; — operacja na miljony obliczona. Owoż dwie takie sprawy, jak konwersja renty węgierskiej i tytuniowe akcje tureckie, wymagają jak najlepszego usposobienia targów; stąd wniosek, że wyższe sfery finansowe nie dopuszczą tak rychło do degrengolady kursów, lecz owszem będą je podtrzymywały wszelkiemi środkami. Dowodem tego są dzisiejsze kursa. Prowincja, znudzona długiem wyczekiwaniem podwyższenia się kursu akcyj średnich banków, skorzystała z wczorajszej haussy i nadesłała rozkaz sprzedawania zapisanych na jej imię efektów. Mnóstwo więc towaru rzucono na targ. W innych warunkach wywołałoby to baissę. Tymczasem dzisiaj niewidzialne ręce sprzątały wszystko co tylko pojawiało się na targu tak rychło i skrzętnie, że baissa nie nastąpiła, pomimo, iż kontrmina szerzyła pogłoskę, jakoby zapowiedziane dywidendy były za wysoko szacowane.

Wydział Giełdy debatował dziś nad sprawą listów dłużnych Banku włościańskiego. Wykreślone one zostały z listy oficjalnych notowań, ponieważ nikt nie zapłacił za koszta ich notowania. Tymczasem wczoraj nadeszło pismo od kuratora wierzycieli dra Czaykowskiego, w którem on ofiarowuje się zapłacić te koszta, wynoszące 430 zł. i prosi o dalsze notowanie listów. Wydział przychylił się do żądania kuratora, a p. Niebauer, komisarz rządowy, oświadczył, że przypuszcza, iż minister finansów da tej uchwale swoją aprobatę. Jednakże jest w tej całej sprawie pewna nieformalność, którą wprzódy usunąć wypada. O kotowanie papieru ma prawo prosić tylko ta instytucja, która go wydaje. W danym zaś razie prośbę wniósł kurator wierzycieli, a nie wiadomo wcale jak na tę sprawę zapatruje się dr. Zdzisław Marchwicki, teraźniejszy zarządca Banku rustykalnego. Uchwalił przeto Wydział odnieść się wprzódy do niego i jeżeli on da swoje zezwolenie na ponowne wprowadzenie listów dłużnych rustykalnych na giełdę wiedeńską wtedy dopiero uczynić zadość żądaniu kuratora dra Czaykowskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 7 marca 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	298 50	302 00
„ lwow.-czern.-jass. 209 zł. w. a.	172 —	175 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	297 05	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 10	87 10
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 25	98 25
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zl.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	99 60	100 60
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 19 1/4	1 21
100 marek niemieckich	58 90	59 65

Wiedeń, d. 7 marca 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 25	67 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	328 75	324 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	116 50	117 75
Unionbank za 100 zł.	114 00	114 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	299 00	300 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 80	145 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	174 50	173 75
Akcje kolei państwowej	314 75	314 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 00	173 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	157 25	156 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 25	127 50
Obligacje węg. w złocie	100 00	100 40
Akcje kolei węg. zachodniej	194 75	195 75
Cisańskie losy	114 00	113 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 00	20 10
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 32	91 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	100 —	111 50
Rosyjski rubel papierowy	1 20 1/2	1 19
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 00	117 25
Usposobienie: pomyślne.		
Wiedeń d. 6. marca 1884. (godz. 5 m. 32 wieczorem).		
Akcje kredytowe	321 90	316 50
Akcje kolei Karola Ludwika	299 50	298 75
Renta papierowa	79 70	79 65
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 20	101 20
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondory	9 61	9 60 1/2
Usposobienie: —		
Berlin, d. 6 marca 1884. (godz. 5 m. 32 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	202 95	201 15
Akcje austr. kredytowe	557 90	547 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 90	127 00
Austrjackie banknoty	168 95	169 05

Telegramy zbożowe z dn. 6 marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25 złr. żyto 100 kilo — złr. Okowita 31.25—00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·47—9·49 zł.., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 174·25 m., żyto — m., okowita 47·75 m., olej rzepakowy 62·70— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·60 franków, olej rzepakowy 75.— okowita —·— fr.

Przyjechali d. 7 marca 1884.

Hotel ŻORŻA. A. hr. Wodzicki z Olejowa, M. hr. Borkowski z Mielnicz, Z. hr. Mniszek z Rosji, B. Ujejski z Strzelisk, W. Gołemberski z Lubianki, A. Garapich z Berezowicy, dr. H. Jordan z Krakowa.

Hotel EUROPEJSKI. A. Zawadzki z Jaworowa, J. Chmielowski z Ponikwy, W. Świętosławski z Rosji.

Hotel LANGA. A. Gaspari z Wiednia, J. Hammer, z Wrocławia, G. Reinad z Moguncji.

Hotel KRAKOWSKI. Pizac z Sącza, Fiałkowski z Glinian, Burliga z Glinian, Woźniakowski z Tarnopola.

Dyspozycja obiadowa.

na niedzielę 9 marca 1884.

Obiad droższy:

Zupa królewska (przepis był podany.)

Paszteciki w konchach z mózgiem i cytryną.

Sztuka mięsa. Zrazy nelsońskie (podać w rondlu srebrnym, owiniętym serwetą).

Entre-mets. Główka cielęca faszerowana w majonesie ubrana szyjkami rakowemi i kawiorem.

Jarzyna. Kalafiory polane masłem z bułką.

Pieczyste. Indyk szpikowany, sałata świeża z ostrą przyprawą.

Legomina. Francuskie ciasto z szodem. (Upiec ciasto francuskie w kształcie okrągłym, tak jak się robi na paszteciki; zdjąć wierzch, napełnić gęstem ochłodzonem na lodzie szodem, nakryć znowu wierzchem ciasto, oprowadzić usiekanemi zcukrowanemi konfiturami, dla zakrycia otworu i osypać cukrem z wanilję).

Lody cytrynowe.

Owoce świeże.

Sery.

Obiad tańszy:

Zupa. Barszcz różowy.

Pierożki z mięsem osypane serem ostrym i polane masłem z bułką.

Sztuka mięsa. Wątróbka duszona. (Chcąc mieć dobrą wątróbkę, należy ją przed smażeniem wymoczyć w mleku, a smażąc nakalać widelcem. Solić nie na początku, lecz przy końcu smażenia. Ociągnąć ze skórki wątróbkę, naszpikować, podlać buljonu i rumianego masła, podłożyć rozmaitych jarzyn i tak duszyć w rondlu, przewracając. Sok który się wyduszy, zaprawić na ostro z korniszonami i polać nim wątróbkę na półmisku.

Legomina. Jabłka w klarze osypane cukrem z cynamonem.

Teatr hr. Skarbka.

W sobotę dnia 8go marca 1884.

Przedostatni występ p. Broulika pierwszego tenora opery nadwornej w Wiedniu i trzeci występ pny Pauliny Rossini, primadonny opery włoskiej.

HUGENOCI

opera w 5 aktach Mayerbeera.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Na liczne zapytania donosimy, że sprzedaż pojedynczych egzemplarzy „Kurjera Lwowskiego" po trafikach tytoniowych, została przez Wysokie Namiestnictwo dozwoloną.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA

Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty,

mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) *G. Schapira*

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

TOWARZYSTWO

GALICYJSKIEJ

Kasy Zaliczkowej

we Lwowie, plac Marjacki.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

oprocentowuje takowe po 6% rocznie.

(15) *Dyrekcja,*

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

oraz szkoła

nauki kroju rancuskiego

podług najnowszej metody

ERAZMINY GIZICKIEJ

przeniesiona została

na ulicę Halicką liczba 52

(naprzeciw Gimnazjum).

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownych Pań, polecam nadal moją znacznie powiększoną pracownię, obowiązując się wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji podług najnowszej mody po najumiarkowańszych cenach wykonywać. (127)

Teofila Zielińska

Ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność że po powrocie z Paryża zaopatrzyła swój zakład **Sztucznych kwiatów** w najświeższe **garnitury** do sukien balowych jak również w **liście** i najpiękniejsze **kwiaty egrety** i wszelkie **materjały Paryzkie** do upiększenia tualet damskich na karnawał po cenie najumiarkowańszej. (32)

BIURO WYWIADOWCZE

J. BIRKLEGO

we Lwowie, Rynek Nr. 26.

(34) **dostarcza**

kucharki, pokojowy, panny służące, stróżów domowych i w ogóle wszelką potrzebną służbę do miasta i na prowincję.

A. MAŃKOWSKI

we Lwowie,

przy ul. Halickiej Nr. 17 n. 10 miasto

poleca swój 36 lat istniejący

Handel korzeni, herbaty, delikatesów i win

odznaczony na wystawie krajowej, rolniczej i przymysłowej, w roku 1877 medalem zasługi za konserwowanie wina, wyrób marynaty i konserwów, obficie zaopatrzony nawyborniejszemi towarami, które stosownie do jakości sprzedaje po cenach najniższych.

Utrzymuje wszelkie lepsze gatunki

LIKIERÓW i WÓDEK.

(27) **WINA**

a mianowicie: **stare węgierskie**, francuskie z firmy **Lalande i spółki**, dostawcy dworu c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego, szampańskie **Louis. Reederer, Veuve Cliquot, Moetet Chandon, Monopol Heidsieck i spółki i Gibert**, austryjackie, dalmatyńskie, styryjskie, siedmiogrodzkie, węgierskie, mozelskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie, włoskie, greckie, cypryjskie, z różnych wysp i Przylądka dobrej nadziei,

DELIKATESY i RYBY

najrozmaitrze:

angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie i zamorskie.

Herbatę chińską

przechowaną w oddzielnie urządzonym magazynie.

Sprzedaż owsa

w partjach od 100 kilo począwszy

(99) pośredniczy

Bank Rolniczy we Lwowie

(ulica Karola Ludwika Nr. 1)

po cenie targowej loco magazyn.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Skład i pracownia obuwia damskiego i męskiego **M. Opido** „pod Janem-Kilińskim“ przeniesiony na plac Halicki l. 8, naprzeciw Towarzystwa stolarskiego, poleca Szanownej P. T. Publiczności obuwie własnego wyrobu po najtańszych cenach. (297)

Posady i zatrudnienia.

Rządców, ekonomów, leśniczych, ogrodników. artyst. kamerdynerów itp. poleca Alfred Jerzy Waliczek, kantor komisowo-koncesjonowany w Poznaniu. (266)

Zarząd Zakładu kąpieli siarczanych borowinowych i parowych w **Pustomytach** pod Lwowem poszukuje uzdolnionego **przedsiębiorcy** z odpowiednim kapitalikiem obrotowym do objęcia restauracji miejscowej pod bardzo korzystnemi warunkami. Oferty przyjmuje się we Lwowie w hotelu Langa. (299)

Poszukuje się zdolnego **ogrodnika chmielarza,** kawalera. Świadectwa w odpisie należy nadesłać: Agapsowicz w Hermanie p. Komarno. (294)

Poszukuje się zdolnego **ogrodnika** kawalera. Od 1 Kwietnia 1884 może służbę zająć, świadectwa kwalifikacji pożądane. Miesięczne wynagrodzenie 20 f. i pomieszkanie. Zgłosić się należy do zarządu dóbr, w Łomnie p. Turka koło Chorow. (303)

Szukający zajęcia.

Wdowa młoda, inteligentna, znająca się doskonale na wiejskiem, jakoteż i miejskiem gospodarstwie; poszukuje miejsce do zarządu domu, lub jako towarzyszka lektorka, zastąpić może matki miejsce troskliwej, gdzie takowej niema. Bliższa wiadomość u pani „K. C. ul. Sakramentek pod l. 1 B. (292)

Do P. T. panów kupców i majstrów. **Chłopak** 13 letni, inteligentny, pojętny, zdrowy i uczciwie wychowany, z podupadłej rodziny pod opieką ludzi miłosiernych zostającej, z ukończoną 2 klasą normalną, umiejący czytać i pisać, szuka choćby bezpłatnego pomieszczenia w jakimbądź zawodzie. Pragnie całem sercem pracować, by ulżyć matce, która opuszczona od ludzi i niezdolna do pracy, nie ma go o czem posyłać do szkoły i odzywa się do ludzi, w których bije serce ludzkie, by nie dawali, zdolnemu i chętnemu do pracy, dziecku jej marnie ginąć i przyszli jej w ten sposób w pomoc. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera L.“ pod znakiem K. P. 13. (304)

Ekonom w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, obznajomiony z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa rolniczego, mający 16 letnią praktykę w tymże zawodzie i mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje natychmiast odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia pod lit. G. S. poste restante Mikulińce. (305)

Nauczycielka Polka posiadająca patent, język francuski, niemiecki i muzykę, życzy sobie objąć pracę do jednej lub dwóch panienek w mieście lub na wsi. Zgłoszenia w Administracji Kurjerka pod l. Z. (307)

Kupno i sprzedaż.

Na sprzedaż, piękna realność we Lwowie ul. Akademicka Nr. 10, przestrzeni 620 sąż. kwadr. składająca, z frontowym placem, domem piątrowym, oficyną, ogrodami; oddzielić można park: 226 sążn. kwadr. z frontową parcellą i domem piątrowym. Z przedsiębiorstwa dochód 6 i pół procentu. **Realność w Brzeżanach** na miasteczku, dwa domy parterowe z ogrodem sąż. kwadr. 600, wiadomość udzieli właściciel w Łazienkach St. Anny. (306)

Pianino nowe eleganckie w ramach metalowych wewnątrz o dźwięcznym tonie i fortepian ograny w całkiem dobrym stanie tanio do sprzedania lub pożyczenia. Łyczaków N. 7 na 1 piętrze w lewo. Tamże szkoła Bertiniego w 3 tomach za 5 złr. (291)

Powozik konstrukcyj dawniejszej w dobrym stanie jest za 45 złr. pod Nr. 140 przy ulicy Łyczakowskiej do sprzedania. (293)

Dom frontowy zaraz za rogatką Kleparowską l. 134 w pięknem położeniu, przynoszący miesięcznie do 20 złr. dochodu, ze stajnią, komórkami i ogródkiem warzywnym zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże. (301)

Mieszkania i sklepy.

Duży pokój frontowy umeblowany zaraz do najęcia przy ulicy Piekarskiej l. 5 w parterze. (268)

Do wynajęcia! W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l. 12 (obok gmachu c. k. Namiestnictwa) od 15 Marca (na 2 piętrze w oficynach) 1 pokój, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. (298)

2 umeblowane **pokoje** razem albo pojedynczo, miesięcznie, nawet tygodniowo zaraz do wynajęcia. Majerowska nr. 7. (300)

2 pokoje z kuchenką od 1 Kwietnia przy ulicy Teatralnej 16 róg od placu Trybunalskiego. (290)

Do wynajęcia. Pomieszkanie na 1 piętrze i w parterze: 3 pokoje, przedpokój i nyża od 1 Maja i 1 Czerwca przy ulicy Kurnickiej pod l. 3. Bliższa wiadomość u dozorcy. (295)

4 pokoje z kuchnią na 1 lub 2 piętrze w domu narożnym przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 18. Rejtana Nr. 2. (278)

4 pokoje z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ulicy Stryjskiej l. 2 a a. na 1 piętrze. Bliższa wiadomość u właściciela. (283)

5 lub **4 pokoje** z kuchnią, z ogródkiem, jest do wynajęcia za umiarkowaną cenę, przy ulicy Podzamcze l. 9 na dzielnicy Żółkiewskiej, w kamienicy na 1 piętrze. Bliższa wiadomość u właścicielki w tem samem pomieszkaniu. (255)

Pomieszkanie składające się z kilku pokoi od 1 kwietnia do najęcia. Łyczaków l. 3 koło namiestnictwa. (285)

Przy ul. Akademickiej N. 5 jest od 1 Lipca całe 1 piętro składające się z **10 pokoi** kuchni i t, p. gdzie obecnie mieści się Asekuracja Tryestyńska częściowo lub razem do wynajęcia — Bliższa wiadomość w magazynie Schayerów lub na miejscu, u właściciela. (289)

Lokal urządzony na pracownię kowalską — lub jakąkolwiek jest do najęcia pod Nr. 29. Ulica Zielona we Lwowie. (261)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.